

**Brigitta Helbig-Mischewski**

## Polacy i Niemcy: stereotypy i uprzedzenia czy różnice kulturowe?

---

Zacznijmy od codziennego doświadczenia znanego każdemu z nas. Bez powodu denerwujemy się na kogoś, kto na przykład ma inne upodobania żywieniowe, nie je mięsa, ma fryzurę albo ubiór odbiegający od przyjętych przez nas norm, jest ateistą lub buddystą, śpi przy otwartym oknie lub przy zamkniętym – nawet takie drobiazgi, przejawy inności drugiego człowieka, z bliżej nieokreślonych względów, potrafią nas drażnić w życiu codziennym, choć nie dotyczą wcale stosunków między narodami czy kulturami. Inność, nawet naszych najbliższych, zdaje się dla nas wyzwaniem. O ile nie mamy ugruntowanego poczucia własnej wartości, może ona wytworzyć w nas poczucie zagrożenia, a przynajmniej złego samopoczucia. Łatwo sobie wyobrazić, że mechanizm ten potęguje się, gdy mowa o całych zbiorowościach. Nie musi jednak tak być. Doświadczenia z innością mogą być czymś bardzo cennym. Inny, jak przekonują psychologowie, może się stać naszym nauczycielem, lustrem, pomocą w samopoznaniu. Psychologia głębi mówi o tym, że niechęć do Innego odzwierciedla to, co odrzucone i wyparte w nas samych. Przyjrzyjmy się pod tym kątem chociażby niemieckiemu powiedzonku „Polen ist offen!” (Polska stoi otworem!) – wyraża ono charakterystyczny dla kultury niemieckiej lęk przed chaosem. Niemiecki psycholog Arno Grün w swojej książce *Der Fremde in uns*<sup>1</sup> twierdzi, że „Nienawiść wobec obcego zawsze ma związek z nienawiścią do samego siebie”. Warto o tym pamiętać, odkrywając w sobie tego typu emocje. Oczywiście nie chodzi o to, abyśmy wykorzystywali Innego wyłącznie do poznania samych siebie, ani o to, żebyśmy negowali różnicę między nami. Różnica ta jednak sama w sobie nie jest niczym stałym i niezmiennym, pozytywnym lub negatywnym, konstytuuje się dopiero w spotkaniu, jest zawsze relacją A wobec B. Tożsamość, jak przekonują współczesne teorie kulturowe, nie jest wartością stałą, ale procesem. Zbyt sztywne definiowanie tożsamości, na przykład narodowej czy rasowej, w swej najbardziej radykalnej formie prowadzić może do nacjonalizmu i rasizmu – w tym

---

<sup>1</sup> A. Grün, *Der Fremde in uns*, München 2000, s. 10.

paradygmacie obcy to ktoś radykalnie inny od nas, a więc niebezpieczny, brudny, dziwny. Nie chodzi o to, abyśmy dążyli do niwelowania wszelkich różnic, ale abyśmy pamiętali o tym, że są czymś dynamicznym i względnym. Nie zawsze możemy zrozumieć Innego. Jeśli nie możemy go zrozumieć, może wystarczy, abyśmy zaakceptowali jego odmienność.

Już wiele lat zajmuję się wzajemnym postrzeganiem się Polaków i Niemców, nie tylko jako pisarka i kulturoznawczyni, ale także prywatnie, będąc związana z obiema kulturami. W wieku 20 lat wyemigrowałam ze Szczecina do Niemiec Zachodnich, wiele lat mieszkałam w Zagłębiu Ruhry, potem w Berlinie. Niedługo po zjednoczeniu Niemiec podjęłam pracę na Uniwersytecie Humboldtów, gdzie miałam możliwość obserwacji różnic mentalnych między samymi Niemcami, ich wzajemnych stereotypów i uprzedzeń. Chociażby na tym przykładzie przekonałam się, że kategoria „Niemiec” sugerująca jednolitość jest czymś złudnym, że Niemcy to nie monolit, ci ze Wschodu różnią się od tych z Zachodu<sup>2</sup>, a pamiętać trzeba także o różnicach regionalnych, na przykład między Niemcami z południa i północy.

Stereotypy są więc niebezpiecznym uogólnieniem. Z drugiej strony jednak ułatwiają nam orientację w świecie, kategoryzując (czyli poszufladkowanie) doświadczeń. Mówi się także, że zawierają owo słynne ziarnko prawdy. Trudno nie pomyśleć o tym, widząc po przekroczeniu granicy polskiej w Kołbaskowie pieszych przebiegających przez autostradę, co w Niemczech jest nie do pomyślenia. Przepisy zabraniają tego oczywiście po obu stronach granicy. Także i policja kieruje się stereotypami, na przykład ma ustalony wizerunek przemytnika. Na moście między Frankfurtem a Słubicami zatrzymuje mnie z podejrzeniem o przemyt papierosów najczęściej wtedy, gdy mam na sobie skórzaną kurtkę i dużą czarną torbę – odpowiadam wówczas widocznie temu stereotypowi, aczkolwiek nie przemycam niczego poza materiałami do pracy naukowej. Tak właśnie działają stereotypy, z jednej strony mogą nas przygotować na faktycznie istniejące różnice, z drugiej zmylić czy zaprowadzić na manowce.

Przyjeżdżając do RFN w roku 1983, niewiele wiedziałam o Niemcach, byłam natomiast już wtedy do nich uprzedzona. Znałam ich przede wszystkim z polskich narracji o drugiej wojnie światowej – jako wykrzykujących „Halt” i „Hände hoch”, a także z wypadów zakupowych do NRD, kontroli celnych, którym zawsze towarzyszył lęk. W Niemczech Zachodnich jako Polka nie zostałam oczywiście przyjęta z otwartymi ramionami, spotkało mnie początkowo sporo przykrych doświadczeń. Już w pierwszych dniach pobytu zaszokowała mnie sąsiadka ostro protestująca przeciwko słuchaniu przeze mnie muzyki w południe. Było to moje pierwsze zderzenie ze słynną niemiecką pryncypialnością. Dość wcześnie też zorientowałam się,

---

<sup>2</sup> Pisałam o tym m.in. w zbiorze prozy *Enerdowce i inne ludzie*, Szczecin 2011. Pisał o tym także Krzysztof Wojciechowski w książce autobiograficznej *Moi kochani Niemcy*, Gdańsk 2000.

że słowo „Ausländer” ma w Niemczech negatywne zabarwienie, że nie włącza, lecz wyklucza („aus”). Zrozumiałam także, że kojarzone jest z tymi mniej zamożnymi przybyszami z zagranicy, przeważnie z Europy Środkowo-Wschodniej, czy Południowej. Na przybyszy z Europy Zachodniej raczej tak się nie mówi. Bywało, że spotykałam się z odrzuceniem ze względu na „południowy” wygląd. Zdarzało mi się to najczęściej w sytuacjach, w których w jakichś pomieszczeniach, czy to w autobusie, czy to w kolejce w sklepie, było ciasno i moja obecność wydawała się zagrożeniem. W sytuacjach zagrożenia, jak wiadomo, najsilniej wybucha nienawiść i włącza się mechanizm poszukiwania kozła ofiarnego. Najczęściej staje się nim właśnie obcy, który wygląda i zachowuje się inaczej. Podobne reakcje obserwowałam niedawno we Frankfurcie nad Odrą, gdy wsiadł do autobusu romski ojciec z trójką dzieci. Miałam zresztą okazję przekonać się, że i po polskiej stronie bywa podobnie. Nieco starszy od innych student niemiecki Uniwersytetu Szczecińskiego przybyły z Löcknitz skarżył się na poczucie wykluczenia wśród polskich studentów – był starszy, innej narodowości, inaczej ubrany, to wystarczyło, aby zdystansować się wobec niego. Młode pokolenie także, wbrew obiegowym opiniom, zarażone jest stereotypami. Są one bowiem żywotniejsze, niż myślimy, i chętnie bywają podgrzewane w społeczeństwie w określonych celach.

Wielu naukowców różnych dyscyplin, m.in. historyków, literaturo- i kulturoznawców, socjologów, zajmowało się stereotypami narodowymi, między innymi Hans-Henning Hahn, Eva Hahn, Hubert Orłowski, Krzysztof Ruchniewicz, Jan Piskorski i wielu innych<sup>3</sup>. Wszyscy oni są zgodni co do tego, że funkcjonowanie stereotypów polega na generalizacji, uogólnieniu. Abstrahując od różnic indywidualnych, przypisujemy (zwykle na podstawie pewnych zbiorowych doświadczeń) wszystkim przedstawicielom danej wspólnoty pewne cechy charakterystyczne, a jeśli któraś z jednostek takiej cechy zdaje się nie posiadać, nie rewidujemy stereotypu, tylko mówimy na przykład „Niemiec, ale z poczuciem humoru” albo „feministka, ale nieagresywna”, „Polak, ale nie pije”. Stereotypy skutecznie opierają się rewizji i bywają żywotne przez dziesięciolecia, a nawet stulecia, tak jak stereotyp pięknej Polki, Polaka rewolucjonisty i buntownika, patrioty, katolika, szarmanckiego rycerza czy zanikający dziś ste-

<sup>3</sup> H.H.Hahn, S. Scholz (red.), *Stereotyp, Identität und Geschichte. Die Funktion von Stereotypen in gesellschaftlichen Diskursen*, Frankfurt/M. 2002, s. 17–56; H. Orłowski, *Die Lesbarkeit von Stereotypen. Der deutsche Polendiskurs im Blick historischer Stereotypenforschung und historischer Semantik*, Wrocław 2004; K. Ruchniewicz, *Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem? Polsko-niemieckie stereotypy w: „Zeszyty Niemcoznawcze PISM” 2008, z. 2, s. 65–92; J. Piskorski, Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Poznań 2004; R. Traba (red.), *Akulturacyja/asymilacyja na pograniczach kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku, t. 1: Stereotypy i pamięć*, Warszawa 2009; B. Helbig-Mischewski, *Die netten Polen von nebenan. Das Polenbild in ausgewählten deutschsprachigen Reiseführern w: N.H. Weber (red.), Die Oder überqueren. Deutsch-polnische Begegnungen in Geschichte, Kultur und Lebensalltag*, Frankfurt am Main 1999, s. 120–134.

reotyp „polnische Wirtschaft”<sup>4</sup>. Złodziej samochodów to już, rzecz jasna, stereotyp nowszy. Bardzo stare i bazujące oczywiście na doświadczeniach historycznych są też stereotypy Niemca, czyli „Helmuta” lub „Hansa” (bo stereotypy czasem mają imiona) jako bezwzględnego agresora, służbisty, biurokraty czy protestanta. Lata płyną, kultury i mentalności podlegają zmianom w czasie, lecz stereotypy zmieniają się bardzo wolno. Uparcie trwa w Polsce także stereotyp „brzydkiej Niemki”, czyli „Helgi”, choć byśmy nie wiem ile pięknych Niemek spotkali w Berlinie.

Charakterystyczna dla stereotypów jest nie tylko generalizacja, lecz także ich nacechowanie aksjologiczne, a więc zawarte w nich negatywne (lub rzadziej: pozytywne) wartościowanie, a także nasylenie emocjonalne. Tym właśnie między innymi stereotypy różnią się od tzw. cech kulturowych: elementem wartościowania i emocjonalności. Przy czym zabarwienie pozytywne mają przede wszystkim *autostereotypy*, czyli nasze wyobrażenia o nas samych, tak jak te o polskiej gościnności, fantazji, elastyczności, poczuciu humoru, serdeczności, czy niemieckie o sobie: umiłowaniu porządku, pilności, punktualności, solidności. Przykładem mogą być też autostereotypy Niemców wschodnich: solidarność, skromność, wspólnotowość (jak bardzo różnią się one od naszych stereotypów „NRD-owca!”). Zwykle cechy, które przypisujemy obcemu jako negatywne, on sam interpretuje na swoją korzyść. To, co my nazywamy u Niemców skąpstwem, oni sami nazywają gospodarnością czy oszczędnością. To, co my nazywamy sztywnością czy służbiestwością, Niemcy nazywają zamiłowaniem do porządku, to, co oni nazywają w nas chaotycznością, dla nas samych jest fantazją i elastycznością. Ocena tych samych cech zależy więc od perspektywy i punktu widzenia. Nie oznacza to, że różnice kulturowe nie istnieją (kultury różnią się od siebie oczywiście, na przykład rytuałami, sposobami komunikacji, normami zachowań i wzorcami postrzegania rzeczywistości), jednak stereotypy różnice te interpretują, oceniają i zabarwiają emocjonalnie i generalizują.

Stereotypy są z jednej strony potrzebne, ułatwiają orientację w rzeczywistości, osłabiając szok kulturowy w zderzeniu z obcą kulturą, jednak potrafią być bardzo niebezpieczne. Pamięamy słowa posła Jana Rokity podczas wydarzeń na lotnisku w Monachium w 2009 roku: „Ratujcie, Niemcy mnie biją!”. Poseł aktywował tutaj wciąż żywy w Polsce stereotyp Niemca agresora, chcąc zmobilizować Polaków do wspólnej „walki”, chociaż sam konflikt, w który był on uwikłany, nie miał oczywiście charakteru narodowego. Stereotypy mogą bardzo szybko stać się narzędziem

---

<sup>4</sup> Polnische Wirtschaft (gospodarka polska) – ten niemiecki stereotyp Polaków nieumiejących sprawnie i skutecznie ze sobą współpracować i kierować państwem powstał pod koniec wieku XIX w kontekście rozbiorów Polski. Stosowany był jako synonim politycznych niesnasek, niezgody i prywaty. W XX wieku stereotyp ten służył jako instrument nazistowskiej propagandy w celu udowodnienia kulturowej wyższości Niemiec wobec Polski. W ostatnich dziesięcioleciach stał się mniej agresywny i funkcjonował jako synonim źle funkcjonującej gospodarki, chaosu i nieporządku. Stereotyp ten, jak się zdaje, pomalą znika.

manipulacji i mobilizacji, grają na naszych emocjach, wyłączają rozum, stosowane są w kampaniach poprzedzających wojny.

Ażeby osłabić ostrze stereotypów (przede wszystkim ich ładunek emocjonalny), warto przede wszystkim poznać samych siebie, przerabiać własne, także mroczne strony historii jednostkowej i zbiorowej, nauczyć się rozpoznawać siły, które kierowały i kierują naszym działaniem i emocjami. Dlatego tak ważne jest przepracowanie faszyzmu, antysemityzmu i mechanizmów działania systemów totalitarnych, które wyjątkowo chętnie wykorzystują do swoich celów właśnie stereotypy.

W relatywizacji stereotypów narodowych pomocą może postrzeżenie narodu nie jako substancjalnej wspólnoty krwi, lecz wspólnoty losów, a przede wszystkim wspólnoty narracji o tych losach, opowieści i mitów (pamięci zbiorowej), jak to proponuje amerykański historyk i politolog Benedict Anderson<sup>5</sup>. W ten sposób unikniemy niebezpieczeństwa esencjalizacji i mistyfikacji narodu (nie umniejszając jego wartości kulturowej i społecznej). Jak umowne mogą się okazać kategorie narodowe w odniesieniu do konkretnych jednostek i jak mogą być instrumentalizowane, przekonać się można, analizując stosunek mediów niemieckich i polskich do piłkarzy takich jak Mirosław Klose i Łukasz Podolski. Dla Polaków są oni Polakami, ewentualnie rodzajem „zdrajców”. Natomiast dla Niemców są Niemcami – w przeciwieństwie do wielu innych osób, które jako dzieci przybyły do Niemiec z innych krajów lub nawet się w Niemczech urodziły – mając jednak rodziców migrantów. Trudny, marudzący pacjent w szpitalu w Pasewalku od wczesnego dzieciństwa przebywający w Niemczech uważany będzie przez niemiecki personel szpitala, inaczej niż Podolski czy Klose, z całą pewnością nie za Niemca, lecz za Polaka. Wszystko zależy od tego, do czego dany człowiek jest aktualnie potrzebny – czy do umocnienia dumy narodowej, czy do wyładowania frustracji<sup>6</sup>.

Przejdźmy do kwestii faktycznych różnic międzykulturowych. Kulturę rozumieć można jako zespół wzorców postrzegania i interpretowania rzeczywistości, norm i wartości, opartych między innymi na wspólnej historii i opowieści o niej. Dopóki nie poznamy innej kultury, wydaje nam się, że kultura, w której żyjemy, jest miarą wszechrzeczy – dokonujemy jej absolutyzacji. Nasz sposób ubierania się, witania, przyjmowania posiłków, odprawiania rytuałów, komunikowania się, religijności wydaje się jedynie słuszny. Dlatego tak ważne jest, abyśmy od najwcześniejszych lat kontaktowali się z tym, co inne. Nie chodzi o to, aby zrezygnować z własnej odrębności

<sup>5</sup> B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997; M. Löwy, *Die Nation als Schicksalsgemeinschaft: Zur Aktualität Otto Bauers* w: idem, L. Scherzberg, *Gemeinschaftskonzepte im 20 Jh. zwischen Wissenschaft und Ideologie*, Münster 2010, s. 87–95.

<sup>6</sup> O tym, jak łatwo można z Niemca przeobrazić się w Polaka, opowiadam w powieści *Niebko*, Warszawa 2013.

czy własnych przekonań, ale żeby nabrać do własnych wzorców kulturowych nieco dystansu, pamiętać, że tożsamość kulturowa jest czymś płynnym, co powstało w określonych warunkach i podlega zmianom. Od kilku dziesięcioleci w USA i Europie, głównie na potrzeby biznesu, rozwija się dyscyplina naukowa zwana komunikacją międzykulturową. Badacze tacy jak Geert Hofstede i Edward T. Hall wypracowali kilka wymiarów różnic międzykulturowych, na przykład: indywidualizm lub kolektywizm, orientacja zadaniowa czy nacisk na relacje międzyludzkie, bezpieczeństwo czy ryzyko, równość czy hierarchia, komunikacja pośrednia czy bezpośrednia, linearne czy spiralne, monochroniczne czy polichroniczne obchodzenie się z czasem<sup>7</sup>.

Kierując się tymi kategoriami, Krzysztof Wojciechowski z Collegium Polonicum w Słubicach (UAM) napisał interesujący poradnik pod tytułem *Jak postępować z Niemcami w biznesie i nie tylko/Knigge für deutsche Unternehmer in Polen*<sup>8</sup> na temat polsko-niemieckich różnic międzykulturowych, chcąc pomóc w przezwycięzeniu nieporozumień w komunikacji, na przykład między współpracującymi ze sobą firmami. Wojciechowski zwraca uwagę na to, że komunikacja niemiecka jest bardziej bezpośrednia niż komunikacja w Polsce. Jest to pierwsza rzecz, której należałoby uczyć na kursach przygotowujących do wspólnych projektów. Wiedza ta przyda się jednak także w życiu prywatnym, na przykład w związkach partnerskich. W Niemczech zwykle w sposób bardziej bezpośredni wypowiada się własne zdanie, także własną niezgodę czy odmowę. W Polsce tego typu komunikacja może wywołać konsternację, zrobić wrażenie arogancji. Partnerzy polscy z kolei robią nieraz na niemieckich wrażenie niezdecydowania. W kulturze niemieckiej szanuje się zazwyczaj osoby zdecydowane, mówiące głośno i klarownie, konkretnie, szybko dochodzące do sedna sprawy i podejmujące decyzje. Po niezbyt obiecującym spotkaniu biznesowym Polacy, jak podaje przykładowo Wojciechowski, nieraz z grzeczności nie odmawiają niekorzystnej dla nich współpracy natychmiast i w sposób bezpośredni, lecz dopiero po jakimś czasie wysyłają faks z odmową, co na niemieckich partnerach robi fatalne wrażenie. Z kolei wadą dominującej w Niemczech komunikacji bezpośredniej może być branie każdego słowa na wagę złota i stuprocentowe trzymanie się politycznej poprawności. Komunikacja niewerbalna też jest w kulturze niemieckiej na ogół bardziej bezpośrednia. Częstsze i dobitniejsze są takie gesty jak dłuższe spojrzenie w oczy, uścisk dłoni na powitanie i pożegnanie – w Polsce odbierane jako zbyt nachalne, za mało dyskretne. Razi też niekiedy Polaków głośny śmiech Niemców. W ogóle obcy, nie

<sup>7</sup> G. Hofstede, *Culture's Consequences – Comparing Values, Behaviors, Institutions and Organizations Across Nations*, Thousand Oaks, London, Neu Delhi 2001; E. T. Hall, M. R. Hall: *Understanding Cultural Differences*, Yarmouth, Maine 1990.

<sup>8</sup> K. Wojciechowski, *Jak postępować z Niemcami w biznesie i nie tylko/Knigge für deutsche Unternehmer in Polen*, Poznań 2005.

tylko w Polsce i w Niemczech, powinien zachowywać się cicho, skromnie i najlepiej nie rzucać się w oczy.

Kultura polska, jak przekonuje Wojciechowski, jest bardziej kolektywistyczna, bardziej też nastawiona na budowanie relacji niż niemiecka. W Polsce kładziemy na ogół większy nacisk na relacje rodzinne, pamięć o przodkach, pielęgnowanie grobów, bardziej szanujemy tradycję. Na pierwszych spotkaniach biznesowych Polacy z reguły chcą zapoznać się z partnerami i stworzyć przyjazną atmosferę, podczas gdy Niemcy są już doskonale przygotowani pod względem merytorycznym i rozkładają segregatory – nieporozumienie gotowe. W kulturze niemieckiej wyraźniej oddziela się zazwyczaj sferę prywatną od służbowej. Jest takie powiedzonko: „Dienst ist Dienst und Schnaps ist Schnaps“ („Służba jest służbą, a wódka wódką”). Różnimy się także poczuciem humoru: typowy dowcip polski idzie w stronę niezrozumiałego nieraz dla innych absurdu, nonsensu, niemiecki z kolei powinien zawierać logiczną pointę. Nieco inne jest także w obu kulturach podejście do autorytetów. W Polsce stosujemy więcej form grzecznościowych wobec osób wyższych stanowiskiem, utytułowanych czy starszych. Przy czym kultura niemiecka też cechuje się szacunkiem wobec hierarchii, często jest to jedynie trochę bardziej ukryte. Miejsca w autobusie osobom starszym jednak się na ogół nie ustępuje.

W różny sposób, zdaniem Wojciechowskiego, kultura polska i niemiecka obchodzą się z czasem. W niemieckiej czas przebiega bardziej linearnie, w polskiej raczej spiralnie, dlatego w Polsce częściej wraca się kilkakrotnie do tych samych spraw. Efektem tego bywa, zdaniem Wojciechowskiego, aneksowanie umów, proponowanie nie do końca przemyślanych rozwiązań, które później muszą być modyfikowane, co znowu nie robi dobrego wrażenia na niemieckich partnerach. Odmienny stosunek do czasu wyraża się także tym, że w Polsce zazwyczaj nie organizuje się konferencji z tak dużym wyprzedzeniem czasowym, jak w Niemczech.

Różnimy się między innymi stopniem gotowości do ryzyka i potrzebą kontroli. Polacy są na ogół bardziej skłonni do ryzyka, stąd też ich większa elastyczność, mniejsza pryncypialność. W kulturze niemieckiej z reguły potrzeba kontroli jest większa. Stąd też popularność wszelkiego typu protokołów i pisemnych ustaleń. Częściej też w Niemczech spotkamy na ulicach „prywatnych kontrolerów”, na przykład prawidłowego parkowania. Cechy związane z potrzebą kontroli, takie jak dokładność i pracowitość czy skłonność do skrupulatnego planowania i porządku, tłumaczy się zazwyczaj wpływem protestantyzmu. Po polskiej stronie widoczna jest większa skłonność do tzw. improwizacji, która Niemcom kojarzy się z chaosem i brakiem profesjonalizmu, nam zaś, jak wspominałam, z elastycznością i fantazją. Wszystkie te cechy mają oczywiście swoje dobre i złe strony, my jednak często interpretujemy je jednoznacznie na swoją korzyść, często także w sposób emocjonalny ze względu na przykład

na zaszczości historyczne. W ten sposób różnice kulturowe łatwo mogą nabrać cech stereotypów<sup>9</sup>.

Niezwykle twórczą rolę w uświadamianiu, ale i podważaniu stereotypów może odegrać literatura tworzona przez migrantów. Migrant jako osoba żyjąca w dwóch światach ma szczególne predyspozycje do tego, aby wyraźnie postrzegać względność panujących w obu kulturach reguł i podważać – zdawałoby się: oczywiste – przekonania. Taką rolę spełnia w pewnej mierze twórczość migrantów i migrantek polskich w Niemczech, takich jak Dariusz Muszer, Janusz Rudnicki, Krzysztof Niewręda, Iwona Mickiewicz, Leszek Oświęcimski, Dorota Danielewicz-Kerski, Magdalena Parys. Po stronie niemieckiej podobną rolę odgrywa Steffen Möller. Dystans do samych siebie, do obu kultur, między którymi się żyje, a jednocześnie zrozumienie panujących w nich reguł i eksperymentowanie z nimi wydają się jednym z lepszych sposobów na przezwyciężenie poczucia obcości, wyższości lub niższości i na akceptację Innego także w sobie<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Więcej na temat wymiarów różnic kulturowych w: M. Szopski, *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa 2005; E. Marx, *Przełamywanie szoku kulturowego*, Warszawa 2010; J. Mikułowski-Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie*, Kraków 2004; F. Trompenaars, Ch. Hampden-Turner, *Siedem wymiarów kultury*, Kraków 2002; D. Matsumotu, L. Juang, *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk 2007.

<sup>10</sup> Literatura na temat twórczości polskich migrantów w Niemczech: M. Zduniak-Wiktorowicz, *Pisarz polski w Niemczech*, Poznań 2010; P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok (red.), *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, Katowice 2013; E. Teodorowicz-Hellman, Janina Gesche (red.), *Między językami, kulturami, literaturami*, Sztokholm 2013; B. Karwowska, *Druga płeć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w opowieści powojennych pisarek polskich*, Kraków 2013.